Nr. 97. We Lwowie, Piątek dnia 28. Kwietnia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
[illegible] przesyłką pocztową:
. . . . . 2 złr. — „
[illegible] austrjackim . . 6 „ — „
[illegible] i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji — po 7 złr
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. — [illegible] cnt.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 16 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 27. kwietnia.

(Państwowa pożyczka kolejowa. — Sprawa szląska w Kole polskiem i klubie czeskim. — Rozporządzenie ministra sprawiedliwości co do języka słowieńskiego już wydane. — Przedlitawskie wiadomości parlamentarne. — Sprawa urlopów urzędniczych. — Nowy klub centralistyczny. — Sprawa skoropisu ruskiego w trybunale państwowym.)

Wielki świat finansowy we Wiedniu rozgorączkowany jest oświadczeniem ministra finansów, dr. Dunajewskiego, złożonem w poniedziałek w komisji kolejowej Izby posłów Rady państwa, iż ma zamiar przedsięwziąć emisję państwowej pożyczki na budowę kolei żelaznych. Pomimo bardzo natarczywych wywiadów — jak pisze *Tagblatt* — nie można było wydobyć od dr. Dunajewskiego żadnego niedyskretnego słówka, któreby odsłoniło jaśniej jego zamiary w tej sprawie. Od czasu ostatniej licytacji renty państwowej, która zainaugurowała chęć zgody grupy Rotszyldów z dr. Dunajewskim, wielce zaciekawiony jest wielki świat finansowy pytaniem, czy dr. Dunajewski chce pielęgnować zgodę z Rotszyldem? On tymczasem — milczy!...

Powracając do pożyczki kolejowej, notujemy, iż ma ona wynosić, jak się domyślają, około 100 milionów złr., i będzie zahipotekowaną na państwowych liniach kolei żelaznych: Arlemtańskiej, galicyjskiej Transwersalnej i morawsko-czeskiej Transwersalnej.

* * *

Sprawa szląska znowu zajmuje koła parlamentarne. Już nam wczoraj zatelegrafował nasz korespondent wiedeński, że poseł ks. Chełmecki na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego podniesie tę sprawę i dotyczące wnioski przedłoży. To samo telegrafuje wiedeński korespondent *Polityki* dodając, że ks. Chełmecki osobiście informował się w Cieszynie. „Niestety jednak, dodaje ten korespondent, zachodzą na prawicy znaczne różnice opinii co do tej sprawy.“

W tonie dość szyderczym pisze o niej *Stara Presse*: „W Kole polskiem i w klubie czeskim gorąco się obecnie zajmują kwestją „przeprowadzenia równouprawnienia na Szlązku“. Jak wiadomo, przed dwoma laty poruszył był tę sprawę w porze bardzo niedogodnej p. Tyszkowski — dziś już nieboszczyk; i obecnie tak Czechom jak Polakom wydaje się, że muszą koniecznie uprzątnąć się z tą wcale niemiłą spuścizną. Jak słychać, specjalnie p. Chełmecki wstąpił na miejsce Tyszkowskiego i „tak w Wiedniu jak i na samymże Szlązku“ tę sprawę gorliwie studjuje.

„Tymczasem jednak poznano, że w kraju trójjęzykowym nie tak gładko da się załatwić sprawę, jak to sobie niektórzy idealiści i szowiniści z prawicy imaginują. Dowodem tego, że tak w Kole polskiem jak i w klubie czeskim toczyły się żywe rozprawy. Większość Polaków przychylała się zrazu do zdania, że należy dla Szlązka taką wydać ustawę językową, iżby w Cieszyńskiem język polski, a w Opawskiem czeski uznany został za krajowy (landesüblich). Przeciw temu znowu podnieśli Czesi szkrupuły, wskazując, że i w Cieszyńskiem jest wiele gmin czeskich. W klubie czeskim wniósł p. Matusz, że należy wydać ustawę językową na całą Przedlitawię, z wyjątkiem Galicji i południowego Tyrolu; wniosek ten atoli nie został dostatecznie poparty. Cała sprawa jest obecnie w zawieszeniu, wszakże rokowania między Kołem polskiem a klubem czeskim nie ustają.“

My wcale nie myślimy rozpaczać co do załatwienia tej sprawy. Sposób słuszny się znajdzie, bo znaleźć się musi; i nikt nie uwierzy, aby ta sprawa miała się stać jabłkiem niezgody między Polakami a Czechami. Co się tyczy gmin czeskich w Cieszyńskiem, podaliśmy już dużo szczegółów, bądź w korespondencjach naszych z Cieszyna, bądź też umieszczając niektóre doniesienia *Gwiazdki Cieszyńskiej* w tym względzie.

Tymczasem nadchodzi ważna wiadomość z Lublany — podaje ją *Slovensky Narod* — że minister Prażak już przed kilkoma dniami wydał do gradeckiego sądu wyższego (obejmującego Styrję, Karyntję i Krainę) rozporządzenie względem używania języka słowieńskiego z poleceniem, aby je zakomunikował sądom powiatowym. Czyżby tylko Szlązk miał być i nadal wydanym na pastwę teutonizmu?

* * *

Kiedy się skończy sesja Rady państwa, nikt jeszcze przepowiedzieć nie zdoła. Prezydent Smolka stara się o jak najspieszniejsze zamknięcie. Z całą pewnością załatwioną będzie reforma cłowa i reforma wyborcza, tosamo sprawa galicyjskiej i czesko-morawskiej kolei Transwersalnej. Wątpliwem to jest co do reformy przemysłowej i kongrualnej.

Wykonawczy komitet prawicy na swojem pierwszem po świętach posiedzeniu zajmował się wyłącznie sprawą cłową. Uchwalono polecić wszystkim klubom prawicy jednomyślne przyjęcie całej tej ustawy, z odrzuceniem wszelkich, jakichkolwiek poprawek, gdyż nastąpiłaby tylko niepotrzebna zwłoka. Węgrzy bowiem oświadczyli, że pod żadnym warunkiem dalszych ustępstw czynić nie myślą. Dlatego komitet wykonawczy, mimo najlepszej chęci, nie może popierać w klubach prawicy żądań Dalmatyńców (którym chodzi o uwolnienie od cła zbożowego, gdyż muszą je sprowadzać z zagranicy.)

Na posiedzeniu Izby posłów z d. 25. bm. złożył ślubowanie poselskie p. Tyszkowski.

Pierwsze posiedzenie ministerjalnej ankiety gimnazjalnej odbyło się d. 28. stycznia; drugie jest naznaczone na dzisiaj — po trzech miesiącach. Odtąd mają posiedzenia jej odbywać się bez przerwy aż do ukończenia.

Jak wiedeńska *Tribüne* donosi, zamyśla rząd uporządkować sprawę urlopów urzędniczych. Obecnie mają niektóre władze po 14 dni feryj corocznie, inne zaś żadnych zgoła feryj nie mają. Podania o urlopy na kilka tygodni a nawet miesięcy mnożą się ciągle, i powodują wiele pisaniny, a należycie udokumentowane, pozwalane być muszą, zkąd następuje czasami chaos w służbie a nie obywa się i bez protekcyjek dla jednych z krzywdą drugich. Teraz zamyśla rząd zaprowadzić, aby każdy urzędnik, ale bez uszczerbku służby w ogóle, otrzymywał corocznie urlop na 14 dni, — czas urlopu i kolej co do pojedynczych urzędników naznaczali by przełożeni urzędów. Ile na tem prawdy nie wiemy; jednakowoż jasnem jest, że w nadzwyczajnych wypadkach musianoby i wtedy dawać długie urlopy.

Wiedeński telegram *Pokroku* donosi: „W obozie ligi lewicy tworzy się nowy klub, narazie toczą się dopiero rokowania pomiędzy pojedynczymi posłami.“

Zwracamy przytem uwagę na doniesienie naszego korespondenta wiedeńskiego, mianowicie co pisze o powodach zmiany frontu *Wiener Allg. Ztg.* Dziennik ten znowu wystosował ognisty artykuł przeciw herbstowcom.

* * *

Zarząd tutejszego ruskiego Narodnego domu udał się do trybunału państwowego z żądaniem, aby władze rządowe w Galicji zmuszone zostały, na podania ruskie odpowiadać nietylko w języku ruskim, ale i skoropisem. Wczoraj miało być ogłoszonem orzeczenie trybunału.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 26. kwietnia.

(*h*) Dziś o 10. godzinie przed południem otwartą została w Sukiennicach wystawa nowego obrazu J. Matejki „Hołd pruski“. Podobno żadnego arcydzieła mistrza krakowskiego nie wyczekiwano z większą niecierpliwością. Natłok publiczności tem bardziej się wzmaga, że wystawa potrwa w Krakowie bardzo krótko, bo najwyżej 10 dni. Prostota w układzie kompozycji i temat zrozumiały dla cudzoziemców, przyczynią się niemało do tego, że „Hołd pruski“ zyska w Europie więcej wielbicieli dla geniuszu autora, niż poprzednie jego kreacje. Pędzel artysty uwiecznił bardzo wiele fizjonomii spółczesnych osobistości. Poznajemy tam St. Tarnowskiego, J. Szujskiego, M. Gujskiego, wreszcie samego mistrza i jego żonę, p. Gorzkowskiego i wielu innych.

Szkic Matejki na pomnik Mickiewiczowski, który był wystawiony pod godłem *si Deus nobiscum quis contra nos* (tę samą dewizę nosi i „Hołd pruski“) nabył na własność p. K. Przeździecki za 200 złr., którą to kwotę mistrz ofiarował na rzecz pomnika Mickiewicza. Posiedzenie komitetu Mickiewiczowskiego odbędzie się d. 2. maja. Spodziewać się należy obecności członków komitetu z Warszawy i ze Lwowa, a między innymi i marszałka Zyblikiewicza, który przy tej sposobności będzie i na dorocznem posiedzeniu akademii d. 3. maja.

Opróżnione w Radzie miejskiej krzesło radzieckie po śp. Julianie Grabowskim jakoś dotychczas nie może być zajętem. Kolej wypadła na ks. biskupa Dunajewskiego, którego też Rada zaprosiła już do grona swego, ale ks. biskup waha się i nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi. Gdyby ta była odmowną, kolej przypada na dr. Hajdukiewicza, ale ten, jak mnie zapewniano, oddawna dał słowo honoru, że tak zaszczytnego dlań wyboru nie przyjmie, — dla jakich powodów — nie wiem.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji gazowej. Za pół roku upływa termin kontraktu z Towarzystwem dessauskiem. W jesieni r. z hałasowano wiele tu w Krakowie i w całym kraju przeciw monopolowi Towarzystwa dessauskiego i miasto zdecydowało się już było zerwać układy z Towarzystwem i wybudować własny zakład gazowy. W tym celu pozbierano deklaracje od dotychczasowych konsumentów gazowych, że gaz pobierać będą z zakładu miejskiego, którego plan i kosztorys oddawna sporządzono. Pod grozą tych przygotowań Towarzystwo zniżyło dwukrotnie cenę gazu dla konsumentów. Aliści gdy teraz wznowiono z niem układy, dyrekcja dessauska znów staje okoniem i nie chce słyszeć o dalszej zniżce. Rzecz wprawdzie nie jest jeszcze stanowczo zadecydowaną, ale ponieważ wielu członków komisji gazowej zmiękło w opozycji i zdają się być skłonni do znacznych ustępstw, zachodzi przeto obawa, aby znów nie dano Towarzystwu dessauskiemu broni do ręki, za pomocą której będzie mogło tak samo monopolizować miasto jak dotąd. Dlaczego miałaby być zaniechaną rzecz o oświetleniu elektrycznem, które podług wszelkich wskazówek i projektów ofert może być tańszem od gazu dessauskiego? Na posiedzeniu komisji nawiasowo tylko wspomniano o tym projekcie, ale go nie badano bliżej, co spodziewać się należy nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

Poznań d. 25. kwietnia.

(▭) Ze względu na zbliżający się termin otwarcia parlamentu niemieckiego, zawezwał przewodniczący Koła polskiego w temże ciele ustawodawczem poseł Ignacy Łyskowski członków Koła do Berlina na dzień 27. bm., celem porozumienia się względem ważniejszych projektów i wyboru nowego marszałka.

Wiadomo, że umieszczaniu polskich nazw ulic na nowych tabliczkach narożnych sprzeciwiła się tutejsza policja, a i nawet później minister Eulenburg. Magistrat nasz i reprezentacja miejska, chociaż przeważnie z Niemców złożone, uznały atoli, że już dla samego ułżenia w komunikacji i orjentowania się obcych w Poznaniu, winny nazwy ulic być także polskie, i odniosły się z petycją do sejmu. Dziś przyszła tu wiadomość z Berlina, że petycja ta została w komisji gminnej ośmiu głosami przeciw czterem polecona rządowi do uwzględnienia. Niewątpliwie przejdzie sprawa ta w sejmie, a i p. Puttkamer nie będzie zapewne zapalczywym naśladowcą swego poprzednika i sprawę tę w myśl petentów załatwi.

Rząd sam widocznie dziś już widzi, że znany chrzciciel Polaków na Niemców Lux idzie w swym zapale zbyt daleko, bo oto donoszą z Swarzędza, iż protestacja tamtejszych ojców przeciwko przekształcaniu nazw dzieci przez p. Luxa, a skutkiem tego zaliczanie tychże do Niemców, odniosła już skutek. P. Lux widział się zniewolonym przywrócić własne nazwy przechrzczonym przez siebie Lohsemu, Bäthkemu, Meierowi, Mendelowi: Łoza, Bedłka, Majerowicz, Mendlewski. Niewątpliwie odniesie i protestacja Jerzyczan pożądany skutek.

Taki p. Lux ani nie wie, ani pomyśli sobie, na jakie szkody takie dzieci w przyszłości narazić może. Znane są tu przypadki, że z powodu katastrof politycznych zmieniono tylko literę jak np. *o* na *u* w mowie Smokowski na Smukowski, a dziś trudno się spadkobiercom przypisać do pokrewieństwa spadkodawcy.

Podwładny p. Luxowi rektor tutejszej szkoły chwaliszewskiej w gorliwości swej o germanizację kroczy inną drogą. Oto obecnie nakazał dzieciom podpisywać się szwabacką, a na protest nauczycieli, iż to ze względu na litery polskie ś, ć, ł, ą, ę i t. p. nie pójdzie, nie umiał nic odpowiedzieć.

Ani p. Lux, ani p. Scheffler nie przewidują, jakie to następstwa mieć może, choć znają odnośny artykuł o fałszywych podpisach (dajmy na to na wekslach) i o przekręcaniu nazwisk.

Teatr nasz daje w przyszłą niedzielę ostatnie przedstawienie, poczem wyjeżdża do Warszawy. Po drodze wstąpi jeszcze do Włocławka i Płocka.

Wczoraj w nocy zmarła tu Aniela z hr. Bnińskich Łodzia Baranowska, o czem donoszę, wiedząc, że ma córkę zamężną i licznych krewnych w Galicji.

Wiedeń d. 25. kwietnia.

(§.) Przewrot, zupełny przewrot na lewicy. Dlatego położenie się zaostrza, a w miarę tego prawica staje nagle przed bardzo trudnem zadaniem: odpowiedzieć należycie wymogom chwili i stanąć na wysokości położenia. Lewica w dezorganizacji; prędzej lub później zaczną się przerzedzać jej szeregi. W opinii publicznej uwidocznia się przełom, który bez wpływu znaczącego nie pozostanie. Jednem słowem, widokrąg się wyjaśnia. A wszystko to jest, rozumie się, tylko następstwem grzechów pseudoliberalnej lewicy, a wejścia prawicy na tory prawdziwego postępu i sprawiedliwości, objawiających się w rozszerzeniu prawa wyborczego.

Prawica musi teraz stać na straży swych zdobyczy, i dlatego musi unikać wszystkiego, co rozbitej i zdemoralizowanej lewicy mogłoby dodać siły i poniekąd zrehabilitować ją w opinii publicznej. Chwilowo z jednej tylko strony grozi niebezpieczeństwo, a tem jest nowella do ustawy szkolnej, której klerykały natarczywie się domagają. Komisja parlamentarna prawicy, a raczej większość jej pojmuje wybornie swe chwilowe zadanie, i wszelkiemi środkami stara się odroczyć sprawę wymienionej nowelli, w przeświadczeniu, że nicby lewicy lepiej nie przypadło na rękę, jak właśnie postawienie kwestji szkolnej na porządek dzienny obrad parlamentarnych.

Dotychczas komisja nie odbyła jeszcze posiedzenia. Dopiero dziś wieczorem ma się zebrać na narady, o których wyniku wam jutro zatelegrafuję. Zapewne klerykały będą nalegali, żeby uchwalenie ustawy szkolnej przyspieszyć.

Dziwiliście się zapewne spostrzegając metamorfozę dziennika *Wiener Allg. Ztg*, i może też w pierwszej chwili nie mogliście sobie jej wytłumaczyć. Wszystko jednak ma swoją przyczynę. Tak też i wymieniony dziennik nie bez powodu, i to bardzo racjonalnego, zmienił swą barwę polityczną. Metamorfoza ta stoi w bezpośrednim związku z zakupnem renty przez grupę rotszyldowską. Rząd dał bowiem Rotszyldowi paryzkiemu wskazówkę, że *minimum* ceny ustanowił na 92 złr., Kreditanstalt uchwaliła oferować tylko 91.50 złr., jednak otrzymawszy telegram od Rotszylda z Paryża, poszła dalej i ofiarowała 92 złr. 12½ ct. i zwyciężyła.

Rząd okazał grupie Rotszyldów grzeczność, a grzeczność wymaga odwzajemnienia się i dlatego w zamian darował Rotszyld rządowi *Wiener Allg. Ztg.*, i oto macie — metamorfozę.

Königswarter, który obstawał przy uchwale, zapadłej w Radzie zawiadowczej Kreditanstalt, nie ofiarować rządowi za rentę więcej jak 91 złr. 50 ct., wystąpił z tego powodu z wymienionej Rady zawiadowczej. Na tych informacjach możecie polegać.

(Pomimo zaręczeń korespondenta, niepodobna uwierzyć w prawdziwość tych wiadomości. Pan minister finansów nie mógł przecież wobec wszystkich grup finansowych, wezwanych do konkurencji o pożyczkę, zachowywać tajemnicę, a tylko wyjawiać ją paryskiemu Rotszyldowi; z drugiej strony byłoby z artykułów *Wiener Allg. Zeitung* przedtem transpirowało, iż jest ona własnością Rotszylda paryskiego. Myśmy nie dostrzegli ani śladu; p. r.)

Wezwanie do zgody Kulisza.

W drugiem wydaniu swej broszury zamieścił pan Kulisz epilog, który podajemy w całości:

Dziękuję polskiej inteligencji, braterskiem sercem dziękuję, za zwrócenie światłej swej uwagi na moje wezwanie do zgody z Rusinami. Chociaż, być może, jeszcze nie wielu nas takich na dziesięciomilionową ludność, co wspólnem poczuciem skłaniają się jedni ku drugim, jednakże mocno wierzę, że rozpoczynamy nowy perjod polsko-ruskiego życia. Po za nami gęsta mgła zawziętego nieporozumienia, przed nami światło pojednawczyni, nauki.

Jednakże krocząc po drodze nauką oświecanej, nie bądźmy skorzy pieśń zwycięztwa zanucić, dopokąd ludzie nie ujrzą naszych dobrych czynów i razem z nami nie będą chwalić Stwórcy naszego serca.

Jeszcze ta mgła ciemna, nie zupełnie po za nami została — jeszcze ona gęsto oblega nasz widnokrąg i wymaga od nas wybitnych czynów, nacechowanych miłością ludzkości. Spójrzmyż okiem miłości najpierwej na moich krytyków, na tych Rusinów, co się wyrzekają historycznej prawdy. Ci pisarze nie w XIX, ale XVIII. żyją

18

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

— Kochany Adasiu, sprawozdanie z twego pobytu w Klonowie pozwól mi sam osobiście przedstawić matce. Wanda nie wie o twej wizycie, i nie męczmy jej zwierzeniami, prawda Celinko?

— Doskonale ojczulku, bierzesz sam wszystko na swe barki, zatem i my jesteśmy spokojni. A ponieważ Wanda kocha Artura, pocóż jej zdzierać iluzje?

— Mojem zdaniem, Artur zasługuje na wzajemność — rzekł pan Stefan dobitnie i stanowczo, wstępując na kamienne schody czyżowskiego dworu.

— Adasiu wiesz ostatnią nowinę? — wołał zdaleka pan Walenty.

— Słucham.

— Gębalscy opuszczają Czyżów. Dziś w nocy pan rządca we własnej osobie wyprowadził swój dobytek ze stajni, ośm koni, dwanaście sztuk bydła, i popędził je do współki z najętymi ludźmi. Gębalska od świtu pakuje rzeczy i wysyła furami. Podobno osiedlają się tymczasem pod Skaryszewem, u szwagra pani Gębalskiej. Pewno coś kupią, albo wezmą dobrą dzierżawę.

— Wybornie się stało, — zawołał Adam — nareszcie mamy już zupełnie rozwiązane ręce i — do pracy!

— Do pracy! — powtórzył staruszek z zapałem.

— A teraz, wywdzięczając się, powiem drogiemu panu również wielką nowinę, ważniejszą jak nagły wyjazd Gębalskich.

— Domyślam się — rzekł z uśmiechem staruszek.

Naprzykład.

— Pan Artur oświadczył się o naszą Wandzię. Chociażem stary, ale przecie mam oczy i widzę, co się koło mnie dzieje; dlatego umyślnie cię wczoraj od nich odciągnął. Niechże sobie młodzi powiedzą to, co mają na sercu — myślałem. No i wygadali. Spodziewam się, że posagu nie pragnie. A toż przecie nasza Wanda piękna jak królewna, i za niąby jeszcze okupu śmiał żądać?

— Niestety, żąda go — odparł Adam.

— Żąda — zawołał staruszek, łamiąc ręce, — to już chyba trzeba sprzedać Czyżów, albo go w zastaw puścić.

— Albo las wyciąć — dokończył Adam.

— I cóż będzie wart Czyżów bez lasu? A co zostanie dla Celinki, Marylki, dla Julka, ciebie i rodziców?

— Ja, kochany panie Walenty, dam sobie radę.

— A toż przecie wierzyciele dlatego tylko dotąd cicho siedzą, że las widzą. Jak lasu niestanie, rzucą się na nas jak sępy i kruki. Cóż myślicie teraz robić?

— Ojciec całą sprawę wziął na siebie.

— I co poradzi, co? — Zawody i cierpienia. Kapitału teraz nie znajdziesz i na pierwszą hipotekę... Nie ma jakiej rady na tego waszego wymuskanego panicza? Sambym pojechał do niego, i albo go przekonał, albo wyzwał.

Stary pokręcił z animuszem wąsa.

— Jest jeden — szepnął cicho Adam.

— Jakiż? — również tajemniczo spytał staruszek.

— Aby Wanda zapomniała Artura, a przypomniała sobie Stasia.

— Nie zapomni, a Stanisław nie będzie się chciał jej przypominać. Ho! ho! zhardzieli oni teraz. Stary składa grosz pewno już od czterdziestu lat, i dziś ten twój Staś, pan całą gębą, rządzi, gospodaruje — rachuje i znowu składa. Nie wróci, i rzecz skończona. Obydwaj zimni, wyrachowani jak Anglicy. Zwyczajnie egoiści. Bogactwo ludzi zmienia. Ten twój przyjaciel ostrożny, — namyśla się nim krok postawi. Nie wiem, czyby cię nawet tak serdecznie jak dawniej przyjął. Możeby się obawiał, abyś mu nie zaproponował pożyczki. Ludziom najlepiej się wiedzie, gdy są egoistami, to też najprędzej nimi zostają.

Adam miał zamiar cicho, w tajemnicy, pojechać do Dobiesławic. Ostatni argument staruszka, którego kochał, pokonał go.

— Mogą pomyśleć, że przyjeżdżam po to tylko, aby ich prosić o pomoc — myślał. A więc nie pojadę. Tymczasem do pracy. — Róbmy swoje. Ziemia ładna i dużo jej — mam troszkę na początek grosza, głowę na karku i naukę. Do dzieła! do dzieła! — powtarzał, chcąc temi hasłami zagłuszyć wątpliwości, rodzące się w jego umyśle.

IX.

Pan Stefan z dwoma tysiącami rubli wyjechał do Warszawy szukać „nędznych trzydziestu tysięcy“ i zapłacić procenta.

W Czyżowie, w niedzielę, po nabożeństwie, a przy wyjściu z kościoła Artur spotkał panie. Wanda nieco pobladła, lecz niczemnie zdradziła stanu swego serca.

Po odbytej parę dni temu naradzie z ojcem, Adam zaprosił jak dawniej młodego sąsiada na obiad. Wszyscy w domu byli dla niego uprzedzająco grzeczni, mimo to czuć było, że usiłowali jak najlepiej grać swe role, a grali je z widocznem wysileniem. Celinka starała się być dowcipną i wesołą, a często była niezręczną; Marylka usiłowała dać poznać bardzo delikatnie swą niełaskę panu Arturowi, a nikt się nie domyślał czego właściwie chce. Wanda, przy której według zwyczaju siadł Artur, uśmiechała się, lecz była milczącą, zamyśloną, dumną. Panował przymus, Artur dobrze znał jego powody, lecz czekając rezultatów propozycji swej, bał się hazardować. Cała ta sprawa najwięcej gniewała Walentego, widział w zachowaniu się Artura upokorzenie domu i branie na tortury Wandy. Szczęściem Wanda nic nie wiedziała o wizycie brata w Klonowie i propozycjach — oszczędzano ją. Celinka i Adam dotrzymali słowa.

— Ten wasz Artur wygląda jakby się targował i jak każdy handlarz jest twardy jak kamień. Jabym z nim pogadał, gdybym był waszym ojcem.

— Dałem mu delikatnie do zrozumienia, żeśmy jego sprawę wzięli do serca i dołożymy wszelkich starań, aby ją załatwić pomyślnie — szepnął staruszkowi Adam.

Pan Walenty machnął ręką swoim zwyczajem i wzruszył ramionami.

— Nie rozumiem waszej dzisiejszej młodzieży — i basta. Możem ja już stary i głupi, ale tego rodzaju frymarki nie mogą mi się pomieścić w głowie.

Irytowała pięknego młodzieńca odporna postawa tej, o którą raczył się starać. Był zły, lecz się uśmiechał zwracając promienie czarnych swych oczu ku Celince, i to mu jednak nie pomogło. Obrażonej dziewczynce za siostrę, udało się dosięgnąć go swem ostrem żądełkiem. Ukłuty zamilkł i zamyślił się. Jedna pani Karolina zawsze jednakowo dobra, jednakowo serdeczna, zakochana w swych dzieciach, nie zmieniła swej sympatji dla gościa, widząc w układającym się związku szczęście córki.

* * *

— Mała daje mi uczuć swą wyższość, swą wielkość, nareszcie łaskę — mówił do siebie młodzieniec w rękawiczkach, wracając z Czyżowa. Piękną jest jako królowa. I pewno byłaby królową salonów warszawskich, a niezawodnie i innych — dodał w duchu a bardzo po cichu — gdyby miała sto tysięcy rubli, ja zaś do tego czysty Klonów. Piękna byłaby z nas para — zawołał. Nie pojmuję, jak mogłem się tak zagalopować w te przeklęte budynki. Adam zdaje się niepraktyczny ideolog, a jednak prawdę mi powiedział... Zawsze podobnie wychodzą ci, którzy gospodarują w myśli spekulacyjnej pozbycia się jak najprędzej kupionej ziemi. Należało forsować i rezerwowy kapitalik pakować w to, co zaraz przynosiłoby dochód: w inwentarz i rolę. Stało się — a że jestem zdecydowany poprzestać na trzydziestu tysiącach rubli, to dowód, jak kocham małą, która tak ładnie umie się bawić w królowę, być dumną i upokarzać mnie.

Marzył, uśmiechał się do swej fantazji, zadając sobie często pytanie: czy też pan Stefan przywiezie pieniądze z Warszawy?

— Nie wiem dlaczego, lecz dziś mniejsze robił on na mnie wrażenie, jak kiedykolwiek — mówiła cicho Wanda do Celinki, za co Celinka pocałowała ją w jej mistrzowsko wykrojone usta.

— Wiesz Adasiu, przychodzę do przekonania, że może ten twój rachujący Stanisław, byłby lepszy dla Wandy od tego człowieka w rękawiczkach — zwierzała się bratu Celina. Lecz cóż!

— Lecz cóż? — powtórzył Adam.

— Gdy Artur zaczął bywać, Wanda Stanisława traktowała z góry, daleko więcej jak dziś Artura; tak samo jak Marylka Krówczyńskiego.

— A ty gdybyś miała do wyboru między człowiekiem w rękawiczkach a rachmistrzem?

(D. c. n.)

wieku. Ich nie przekonywują, jak widzimy, ani nawet takie dowody, jak zfałszowane kroniki i wymyślane uniwersały. Mocno oni siedzą za tym szańcem, który im usypała historjografja bez wszelkiej krytyki, i z odwagą fanatyków twierdzą przed całym światem: że przez to ukraińska muza nie skalała siebie, iż śpiewała o hajdamaczyźnie z jej poświęconemi nożami, złotą hramotą.

Nie traćmy daremnie czasu, aby warzyć razem z nimi wodę, a raczej zwróćmy uwagę na to, zkąd powstają tacy krytycy, aby przez to zapobiedz tej lichocie.

Powstają oni w XIX. wieku stąd, że wzięli w spadku wsteczne pojęcia o życiu XVII. wieku, a zostali wstecznikami dla tego, że nie widzą żadnej drogi na przyszłość.

Winę tego przypisuję zaiste głównie systemowi wychowania w szkole i domu i piszę dalej:

Od urodzenia, widząc tylko taki świat, który właściwie na miano ciemnoty zasługuje, czytając tylko takie książki, które tłakają się między ludźmi, jak zbłąkany w ciemnym lesie; z sercem przepełnionem żalem od krzywdy ludzkiej, z niewiarą do ludzkiej prawdy, występuje nieborak Rusin, którego szkoła dobrze już umęczyła, na arenę publicystyki, i cóż myślicie, jak się czuje śród szerokiej wolnej areny słowa? Znajdzie się w takiem samem położeniu, jak zbieg XVII. wieku, szkolny rybałt flagitiosus, śród Czarnego morza.

W taki sam sposób, w jaki działał odważny, ponury i przygnębiony rybałt w XVIII. wieku na ludzie i morzu, również tak rybałtowski potomek w obecnej dobie werbuje na około siebie watagę ludzi, dla których obca wszelka świadomość rzeczy, szerząc śród nich anachronistyczne kozackie mrzonki. Tak, jak niegdyś towarzysz koliwy Pawluk, po otrzymaniu ułaskawienia królewskiego na miejscu tem, gdzie miał być stracony, nie zrozumiał, że wymyślone prawa kozackie podlegają słusznym prawom wszechświatowej kultury — tak również i hajdamaka literacki nie chce pojąć innych, jak tylko dzikie tatarskie ideały, przekazane na kozacką pociechę z historjografji, bez żadnej krytyki.

Jeżeli do tego dodamy, że i z strony tradycyjnie nienawistnych mu ludzi bogatych i butnych, nie wyszedł najczęściej na nowe drogi życia, które wskazała rodzajowi ludzkiemu prawdziwa kultura; gdy sobie przypomnimy te nieprawdy, jakie się w świecie dzieją, pod zasłoną zewnętrznej pobożności, państwowej oligarchii i powagi towarzyskiej: wtenczas to obraz dawnych polsko-ruskich czasów stanie przed naszemi oczami w świetnych, jaskrawych i krzyczących barwach. Zamienili się ludzie — lecz na ocenie życia, ich napaści, ich kłopoty te same pozostały.

Kogoż więc obwiniać za te napaści i kłopoty?

— Nikogo — lub wszystkich.

Zawinili i Rusini, bardzo zawinili przez swe rozbójnicze plądrowanie śród kraju, którego przy sobie nie utrzymali, i nie dołożyli starań, aby go urządzić. Zawinili i panowie Lachy przez nadmiar despotyzmu i przewagi nad prostotą ruską, przewagi [illegible] — w obu zdradliwość i zawziętość. Dla prawdziwie szczerego serca ruskiego jak również i polskiego, te obopólne winy tak są dotkliwe, jak dwie bolesne rany, które do leczenia lekarstwa.

Czy podał kiedykolwiek rękę gladjator gladjatorowi po ukończeniu zgubnej dla obu walki? Nie wiem. Otóż taką trzeba podać rękę do zgody, jeżeli nie chcemy zginąć w niewoli na arenie wstyd przynoszącej, która zrobiona dla nas na naszej ojczystej ziemi.

O Rusinów napróżno czekać pojednania; ponieważ oni, naród systematycznie do ubóstwa przyprowadzony i między wszystkimi Słowianami, pod względem cywilizacji ostatnie miejsce zajmujący, nie tylko że nie są zdolni do wyrobienia sobie sądu samodzielnego; oni w swojem barbarzyństwie mają siebie za [illegible], a ta ich ciemnota [illegible] w narodowej historji [illegible], wielu w nich to przekonanie, że są piekielnie nieludzko skrzywdzeni*). Trzeba więc oczekiwać nowego zwrotu od narodu bogatszego, możniejszego, wyższego w oświacie i świadomego dawnej i nowej polityki.

I zaprawdę polska inteligencja poczęła już od tem głęboko się zastanawiać, w jaki sposób pojednać się z Rusinami. Nie wchodząc w przyczyny rozbratu z Rusią, która kiedyś, dawno na [illegible] rycerskich [illegible], (które [illegible]), dla tej inteligencji [illegible] Polakom w [illegible] wynikniona nieporozumienia.

„Trzeba chyba być ślepym (pisze ktoś w Gazecie Krakowskiej), aby nie dojrzeć przekonania, że straszny grozi nam wróg we własnym kraju; my zaś wroga tego lekceważymy, nie obliczamy jego sił i jego potęgi, szydzimy z niego i tych, którzy nam o wpływie moralnym i o zasobach siły brutalnej opowiadają."

Tym strasznym wrogiem jest nie kto inny, jak ten wielki Niedola, czy ten ciemny Niedouczek, co kryje się śród rusińskiego narodu, i przeziera z każdego wyrazu jego piśmiennictwa. Tak, panowie bracia, to wróg, to prawdziwie wróg, [illegible].

I jakże go zwyciężyć? jak uniknąć tego zgubnego miecza Damoklesa, nie wiedząc czy dotknie on szyi waszej czy też waszych dzieci i wnuków.

Azaliż spodziewacie się pokonać swego wroga, naśladując ten nieopatrzny despotyzm, jaki istnieje w Moskali, na który tak gorzko narzekacie?

Patrząc na to własnemi oczyma, jak nasi humaniści, progresiści, kulturnicy hasają po całej Galicji, i chwytają ludzi na sposób niezapomnianego cara Mikołaja, dziwię się, a zarazem serce mi wre od niemożności powstrzymania ich, ze względu na dobro Rusi, jak również i Polski. Przez takie polityczne uganianie się plamią oni austrjacką konstytucję, i takich ludzi uważają jako męczenników za sprawę narodową, którzy usiłują zagasić i ten promyczek światła, jaki z Ukrainy zajaśniał Galicjanom. A w tego i nie potrzebujecie: bo nawet [illegible] liberały znajdą jeszcze odpowiedź na [illegible] tego, czego nie może [illegible] ani serce chrześcijańskie, ani rozum polityczny. Czyliż woły napojone [illegible], stojąc przed napełnionemi korytami! A Rusin tylko śród całej gromady zwierząt byłby takiem bydlęciem, iż jednakowo jest okrutnym, czy nakarmiony, czy głodny? Nie zważajcie panowie bracia [illegible] na niemieckich oligarchów, lecz wspólnie zastanówmy się nad tem, co wy czynicie! Wszak do ognia lejecie oliwę! Wszak przeszła woda na te wiosenne młyny, które przemielą starodawne kozacko-popowskie wymysły na nowy ład.

A co z tego wyjdzie panowie Polacy? Jak się wam zdaje? Czyliż wam łatwiej będzie przyjść do równowagi z tą Rusią, gdy ona wychowa w takim sposobie swe potomstwo, jak ją wychowano? Lub sądzicie może, [illegible] gazeciarskiego [illegible] sprawy? Czy może będzie zawsze podchodził, podkupić i odurzyć? Czy się spodziewacie tego, że dawnym jezuickim sposobem Ruś można wygarnąć zapomocą przymusowego katolicyzmu? [illegible] pod waszemi nogami — są to skały podwodne w morzu waszego bytu społecznego.

Nie! nie prześladowanie piśmiennej ciemnoty ruskiej, nie gwałt, ale przez bratnią pomoc ku dobrobytowi narodu ruskiego, przez hojne dostarczanie naukowego światła do szkół, przez to zapobiedzecie złemu, które już do głosu prasy przemawia głosem Kassandry.

Wspaniałomyślni ludzie u Polaków nie wyginęli. Bo i do mnie jeden z nich, za pośrednictwem druku, odezwał się i po rycersku i po chrześciańsku, jakby ustami wielkiego Jana Zamojskiego: „Dla osiągnięcia trwałej i rzeczywistej zgody z Rusinami gotowi jesteśmy ponieść nawet znaczne ofiary, bo rozumiemy dobrze, że od tego zależy cała przyszłość nasza."

Niechże więc te słowa staną się czynem. Niech mi nie mówią Rusini, że tę polską piosenkę nie raz i nie dwa już słyszeli. Nieście panowie bracia „ofiary" ku ratunkowi ciemnego ludu od łatwowierności, a pseudo-oświeconych od filozofii hajdamackiej. Nieście więc i nie skąpcie: bo niebiosom miła tylko ofiara pełna, ofiara braterska. Nieście ją bez żadnego podstępu tak, aby wspomożeni i oświeceni Rusini zostali u was Rusinami, a nie Polakami. Nieście i nie ociągajcie się, aby się nie spóźnić. Bo szczerze wam mówię, że przesądy przesądami, a prawda prawdą zostanie. Niezupełnie jeszcze serce ruskie zostało stoczone przez popowsko-prawosławną i prawowierną chimerę. Jeszcze ono czuje prawdę według prawa bożego ludzkiej natury. Otóż tę przygnębioną i milczącą prawdę ruskę, ciężko przygniata głośna krzywda polska. Czas, wielki czas, jednę wyzwolić, a drugą powstrzymać!

*) Tego dowodzą moi Zoile. Pytają oni rzeczy, dawno już przeżywane, i starają się zdyskredytować mnie tem, że o „Krasnaku" nie zostały dołączone dowody na poparcie moich historycznych wywodów, na które spoglądają jak cielę na nowe drzwi.

Zdawałoby się, że człowiekowi, który dziesiątki lat przesiedział w bibljotekach i archiwach, i nadrukował [illegible] tomów, przysługuje prawo przemówić do dobrych ludzi, na Wielkanoc, bez cytat i argumentacyj. [illegible]

O ribaldi flagitiosi! wszak jedynie dlatego przyjechałem do podgórskiej Ukrainy, że na Ukrainie [illegible]

XIV. Walne zgromadzenie

galicyjskiego akcyjnego banku hipotecznego.

odbyło się wczoraj, 26. kwietnia pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Borkowskiego, w asystencji p. Ferdynanda Więckowskiego, starszego radcy skarbowego, jako zastępcy komisarza rządowego. Obecnych akcjonarjuszów 26, którzy przedstawiali ogólną liczbę głosów 615.

Ze sprawozdania z obrotów banku, odczytanego przez dyrektora Kolischera, wykazuje się, iż w ciągu roku 1881 przyzwolono pożyczek hipotecznych 118, a mianowicie na dobra ziemskie 30, na realności we Lwowie 21, na prowincji 67, których ogólna wartość hipoteki przedstawia 5,327.045 z obciążeniem poprzedniem na 98.097 złr. 96 ct. i sumą przyznanych pożyczek 2,397.400 złr. Zrealizowano zaś pożyczek 53 na ogólną sumę 842.800 złr. t.j. na 11 dobrach ziemskich, 11 realnościach we Lwowie i 31 na prowincji, posiadających wartość hipoteczną 1,892.666 z obciążeniem 59.483 złr. 75 ct.

Ogólna suma pożyczek udzielonych przez Bank hipoteczny aż po koniec roku 1881 wynosi 43 mil. 393.000 złr. a ubezpieczoną jest na 3038 hypotekach wartości 149,866.911 złr. 65 ct. obciążonych poprzednio do 26,727.436 złr. $18^1/_2$ ct.

Następnie członek Rady zawiadowczej dr. Marceli Madeyski odczytał sprawozdanie z zamknięcia rachunków, z którego nie możemy pominąć następującego ciekawego ustępu:

„Rozpoczęta w jesieni zeszłego roku konwersja pożyczek 6 prc. na 5 prc. listy postępuje według żądania dłużników. Kurs 5 prctowych listów nieprmjowanych jest $99^1/_2$. Zysk z procentów od pożyczek hipotecznych przyniósł kwotę 270.412, w porównaniu z r. 1880 o 16.109 zł. mniej, chociaż suma pożyczek powiększyła się w r. 1881 o blisko $1^1/_2$ miljona zł. A ubytek w tym zysku jest wynikiem obniżenia prowizji banku. Raty amortyzacyjne wpływają wprawdzie dość regularnie, atoli uciekamy się częściej teraz niż przedtem do środków przymusowych. Doświadczenie bowiem pouczyło, że pobłażliwość w ściąganiu rat zapadłych oddziaływa niekorzystnie dla banku jak i dłużników, którzy gdy w kilkuletnie popadną zaległości, nie mogą potem wybrnąć. Przy egzekucjach byliśmy niestety zmuszeni, dla ochrony wierzytelności banku nabyć na publicznej licytacji 123 hipotek, a mianowicie: 13 dóbr tabularnych, 17 realności we Lwowie, 30 realności miejskich i 63 realności wiejskich na prowincji. Ponieważ jednak nie jest zadaniem banku posiadać nieruchomości, lub zgoła organizować kosztowną administrację onych, przeto sprzedaliśmy już z nabytych przy licytacji hipotek 30, a mianowicie: 3 majątki tabularne, 4 realności we Lwowie, 4 realności miejskie i 19 realności wiejskich, aczkolwiek ze stratą w łącznej kwocie 55.955 zł. Posiadamy jeszcze 93 hipotek nabytych, a kapitał do tego użyty wynosi 613.081 zł., do której dodawszy kwotę 73.500 zł., użytą na zakupno realności dla umieszczenia filji banku i na magazyn zbożowy w Czerniowcach, otrzymamy sumę 686.581 zł. Niezwyczajne zaprawdę są u nas objawy w tym względzie. Mając prawo udzielania pożyczek do połowy wartości hipoteki, udzielamy je zwykle w takiej wysokości, że obciążenie hipoteki nie dosięga 50 prc. szacunku, a jednak gdy dłużnik podległ egzekucji, wydarza się, że przy licytacji nie ma nabywców, którzyby ofiarowali cenę wywołania, lub przynajmniej taką cenę, któraby pokryła wierzytelności banku. Bank tedy musi sam licytować przedmiot egzekucji, nabywa go niżej ceny wywołania, a gdy przychodzi potem do sprzedaży z wolnej ręki nabytego przy licytacji majątku, nie może uzyskać ceny, pokrywającej wierzytelność hipoteczną. Np. na hipotekę dóbr Monasterzec, w samborskiem, udzieliliśmy w roku 1874 dwie pożyczki: 30.000 i 16.000 zł.; dłużnik popadł w zaległość, przez co wierzytelność banku powiększyła się przyrostem rat amortyzacyjnych i prowizji zwłoki, tak, że w czasie dokonanej w roku 1880 egzekucyjnej sprzedaży tych dóbr, wierzytelność wynosiła już ogółem 58.067 zł. Przy licytacji nikt nie ofiarował takiej ceny, bank więc nabył te dobra przy cenie wywołania 95.000 za 25.000 zł. Sprzedając je w r. 1881, nie zdołaliśmy uzyskać wyższej ceny jak 32.000 i ponieśliśmy stratę 25.567 zł. Podobny wypadek zdarzył się przy majątku Lipowczyk, Czeremuszna i Kopań. Wystawiony na licytację za cenę wywołania 52.500, nie znalazł nabywcy. Bank kupił go za cenę 8.000, odprzedał zaś za 21.000, gdy jednak wierzytelność banku czyniła 35.040, stracił przeto 14.040 zł. Dobra Mełna przy cenie wywołania 47.526 zł. kupił bank za 10.000, a odprzedał za 30.000, podczas gdy wierzytelność jego w czasie licytacji sięgała już 32.000; znowu tedy wypadła strata 2.000 zł. W czasie udzielenia żądanej pożyczki, szacunek hipoteki okazywał się niewątpliwym, gdy atoli dochody niedopisywały, a natomiast przybyły zaległości amortyzacyjne i procentowe, rozpoczynało się nieprawidłowe wyzyskiwanie substancji majątku ze strony właściciela, gospodarstwo upadło, a nim przy nader powolnem postępowaniu egzekucyjnem przyszło do sprzedaży majątku, czas i zła wola dłużnika, dokonały reszty zniszczenia."

Bilans z roku 1881 przedstawia tak w aktywach jak passywach cyfrę 43.494.929 złr. 1 ct., a w tem czystego zysku 456.215 złr. 91 ct. t. j. tyle nieomal co w roku poprzedzającym, a taki zadawalniający rezultat, bez względu na zniżoną stopę procentową i straty poniesione w roku sprawozdawczym w kwocie 117.610 złr. 17 ct. (z oddziału hipotecznego 55.955 złr. 36 ct., z handlowego 61.654 złr. 81 ct.) korzystnie świadczy o coraz wzrastającej działalności banku. Obrót kasowy banku we Lwowie i trzech jego filiach wynosił 149,233.295 złr. 13 ct.

Walne zgromadzenie po udzieleniu dyrekcji absolutorjum za czynności w r. 1881, zgodnie z wnioskiem Rady nadzorczej, uchwaliło wykazany powyżej czysty dochód z tegoż roku rozdzielić jak następuje: 150.000 złr. jako dywidenda dla akcjonarjuszów po 5% czyli po 10 złr. na jedną akcję, co już wypłaconem zostało 2. stycznia r. b.; 10% do funduszu rezerwowego 29.965 złr. 79 ct.; 8% dla członków Rady nadzorczej, 23.972 złr.; 4% dla dyrekcji 11.986 złr. i 4% dla uczestników, 11.986 złr. Z pozostałej zwyżki, za doliczeniem zysku z r. 1880 (6.558 złr.) wynoszącej 228.304 złr. 86 ct. wypłacić tytułem superdywidendy po 15 złr. na akcję, resztę zaś 3.304 złr. 86 ct. przenieść na rachunek 1882 r. Akcjonarjusze przeto, podobnież jak w roku poprzednim otrzymają dywidendy 12·5%.

Również bez dyskusji przyjęło zgromadzenie zaproponowaną zmianę statutów, mianowicie §§. 2., 7., 8., 76., 136. — 148. oraz nową redakcję §§ 148. do włącznie 156. w kierunku rozszerzenia działalności kasy zaliczkowej i utworzenia nowego oddziału zastawniczego.

W miejsce zmarłego członka Rady nadzorczej hr. Fredry, którego pamięć uczciło zgromadzenie przez powstanie, zatwierdzono wybrać hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, jednego z głównych założycieli banku.

Występujący z kolei członkowie Rady nadzorczej, hr. Tomasz Stadnicki i dr. Marceli Madejski, wybrani zostali ponownie wszystkiemi głosami obecnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. kwietnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 18 stopni ciepła, przy ciągłej pogodzie i wietrze południowo-zachodnim.

* **Koncert** Tow. muz. „Harmonia" dla swych członków, odbędzie się w piątek d. 5. maja b. r. w sali kasyna miejskiego, na którym oprócz udziału sił wokalnych, weźmie w części muzycznej udział orkiestra Towarzystwa. Wstęp dla członków Tow. wolny. Bliższe szczegóły ogłosimy później.

* **Emigracja żydów.** Onegdaj i wczoraj nadpłynęły z Brodów do Lwowa wielkie masy emigrantów z Moskwy. Onegdaj przybyło 60 studentów i znaczna liczba żydów emigrujących — z klasy zamożniejszej. Wczoraj wieczorem przybył z Brodów transport składający się z około 100 głów po największej części kobiet i dzieci.

Emigranci ci zostali tymczasowo rozlokowani w trzeciorzędnych hotelach przy ulicy Furmańskiej i zaopatrzeni w potrzeby do życia.

Dziś ma przybyć do Lwowa koleją Czerniowiecką 300 emigrantów, a dni następnych przybywać będą z Brodów transporta po 150 wychodźców. Grozi zatem Lwowowi formalna powódź, i nie może być wykluczoną ewentualność, że wielu z wychodźców pogubi się po drodze.

Komitet, o ile wiemy zarządza natychmiast konsygnację przybywających, ażeby zapobiedz możliwym nadużyciom — najlepiej byłoby jednak, ażeby powstrzymać przybywanie transportów z Brodów do Lwowa, i stacjonowanie tutaj przez kilka dni, a transportować wprost z Brodów dalej za granicę.

Dowiadujemy się także że następny transport studentów w liczbie około 150 przybędzie do Lwowa w niedzielę a zjednoczywszy się z przebywającymi tu obecnie studentami wyjedzie dnia 4. albo 5. maja.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".** W pierwszych dniach kwietnia r. b. odbył się pomiar siły cielesnej członków zwyczajnych Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", w którym wzięło udział 58 członków.

Wynik pomiaru po trzechmiesięcznych ćwiczeniach był następujący; Największa sumaryczna ilość punktów wynosiła $57^3/_4$, najmniejsza 0. Najwyższa ilość punktów w podnoszeniu się na drążku 16; najniższa 0, w podporze najwyższa 26, najniższa 0 i w skoku w wyż 115 cmt., w dal 260 cmt.

Przeskoczyło 100 cmt. w wyż 16 członków, zaś 200 cmt. w dal 38 członków.

W stopniu siły: III. II. I. 0.

jest członków: 4. 36. 17. 1 = 58.

Więcej niż 10 razy wznieśli swój ciężar (przeciętnie $1^1/_2$ cetnara) za pomocą mięśni ściągających ramion i tułowiu, 11 członków, mniej niż 5 razy 13 członków. Więcej niż 20 razy wznieśli swój ciężar ($1^1/_2$ cetn.) za pomocą mięśni prostujących ramion i tułowia 4; więcej niż 10 razy 21 członków.

* **„Hołd pruski"** Matejki, wystawiony w sali Sukiennic między staremi arcydziełami włoskiemi, budzi powszechne zajęcie publiczności, która ciśnie się tłumnie, aby oglądać znakomite dzieło polskiego mistrza. Dotychczas nie mamy sprawozdania o tem najnowszem dziele Matejki, z pobieżnych jednak wzmianek można się domyślać, a nawet mieć pewność, że obraz ten stanie godnie obok „Unii Lubelskiej", „Rejtana" i „Bitwy pod Grunwaldem". Ażeby ułatwić Lwowianom i osobom ze wschodniej Galicji zwidzenie tego dzieła, które tylko przez 10 dni będzie w Krakowie wystawione i nie zostanie przywiezione do Lwowa, redakcja *Dziennika Polskiego* urządza wycieczkę towarzyską do Krakowa. Kolej Karola Ludwika, zniży wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ceny jazdy. Zapisywać się można od dzisiaj w redakcji *Dziennika*.

* **Grzeczność hiszpańska.** Współpracownik nasz p. Ludwik Masłowski postanowił był przetłómaczyć na język polski znakomite dzieło słynnego hiszpańskiego męża stanu i jednego z największych mowców Europy, p. Emila Castelara, „Wspomnienia z Włoch." Aliści dzieło to znał tylko z tłómaczeń w innych językach i z rozdziału „Cmentarz pizański", który p. M. Pawlikowski przetłómaczył na język polski. Posiadając zaś język hiszpański, pragnął oczywiście przekładu dokonać z oryginału. Tymczasem w handlu księgarskim dzieło to jest wyczerpane. Wszelkie starania przez dwa lata usilnie prowadzone w celu dostania tego dzieła; wszelkie listy, pisywane do wszystkich księgarzy i antykwarzy w całej Europie, nie odniosły żadnego rezultatu. Odważył się więc w końcu p. Masłowski udać się listownie do Castelara a wyłuszczywszy mu swoje kłopoty, wyraził prośbę, aby wskazał w jaki sposób dzieło jego nabyć można. W odpowiedzi, otrzymał dzisiaj z Madrytu wszystkie prace znakomitego pisarza, a na każdej z nich pełną serdecznych wyrazów dedykację.

* **Bezpieczeństwo publiczne.** Dochodzą nas skargi na tolerowane przez władze bezpieczeństwa na ulicach, placach publicznych, co najgorsza na miejscach przechadzki jak w ogrodzie Miejskim i wałach t. zw. Gubernatorskich, t. zw. gry w kiczkę, którą zabawiają się paupry. Gra ta jak wiadomo, polega na tem, że jeden z grających wybija z dołka kij w powietrze, a drugi stojący „u mety" chwyta. Nie mówimy już, że nadzwyczaj nieprzyjemnie jest dla przechodniów, gdy im ponad głową latają te kiczki, jest to także nadzwyczaj niebezpieczne. Kij taki ostro zacięty, może trafionego ciężko skaleczyć, przyprawić o utratę oka i t. p.

* **† Ks Aleksy Bublik**, proboszcz ruski w Szczercu, w powiecie lwowskim, zmarł w tych dniach. Był to człowiek cichy, serdeczny, przyjacielski i uczynny. Nazwisko jego nabrało pewnego rozgłosu w przeszłym roku, z powodu awantur, jakie urządził przeciwko niemu pod firmą konsystorza metropolitalnego we Lwowie ks. oficjał Malinowski, w spółce z podobnemi dziennikami jak *Prołom*, *Słowo* i *Diło* — za to, że przy wyborach ś. p. ks. Aleksy Bublik „z Lachami trzymał", t. j. nie popierał kandydata „Russkiej Rady". Nasłano mu na wikarych niespokojnych pieniaczy, którzy, mając poparcie w konsystorzu, tak go trapili denuncjacjami, procesami i korespondencjami dziennikarskiemi, że od tego czasu stracił zdrowie... Przez całe życie nikomu on wody nie zamącił, więc podobne zajścia skandaliczne w wieku podeszłym musiały go dotknąć boleśnie.

W licznych tłumach zgromadzili się wczoraj na pogrzebie ś. p. ks. Bublika włościanie z całej okolicy; dzieci z chorągwiami z czterech szkół okolicznych; dwudziestu kilku kolegów — księży, bez różnicy obrządku i przekonań uczestniczyło w żałobnym obrzędzie, a na czele pochodu postępowała deputacja Rady powiatowej lwowskiej, Rada gminna m. Szczerca i deputacja szczerzeckiego Kółka pedagogicznego z wieńcami, jakoteż kahał szczerzecki *in corpore* z torą. Pochowany został ks. Bublik w jednym grobie z przyjacielem swoim, łacińskim proboszczem w Szczercu ś. p. ks. Strzeszkowskim. Grób ten za życia swojego kazał sam przygotować dla siebie.

Piękny ten pogrzeb wywarł na wszystkich uczestnikach potężne wrażenie. Cześć pamięci dobrego kapłana i szlachetnego obywatela!

* **Wydawnictwo ruskich książek nabożnych dla ludu.** W Krakowie rozpoczęło się wydawnictwo ruskie p. t. „Knyżki pobożnyi dla wirnych każdoho stanu" drukowane czcionkami łacińskiemi i kirylicą, do wyboru. Tom pierwszy nosi tytuł „Rozważ toje dobre!" Jest to zbiór rozmyślań pobożnych, ułożonych na podstawie aprobowanych w kościele katolickim dzieł religijno-moralnych przez ks. Henryka Jackowskiego i Kazimierza Riedla S J. Książeczki te, w ładnej kolorowej oprawie, przyozdobione wizerunkiem cudownej Matki Boskiej w cerkwi św. Jura we Lwowie kosztują 30 centów. Są one zaopatrzone aprobatą metropolity ks. Sembratowicza.

* **Ważne doniesienie dla podróżujących.** (Zniżenia cen jazdy na kolejach żelaznych galicyjskich.) W celu ułatwienia podróżującej publiczności zwiedzania tak bogatych w piękności natury gór tatrzańskich, tej ozdoby kraju naszego, jak również uroczo położonych i wszelkim wymogom zdrowotnym odpowiadających miejsc kąpielowych w Karpatach wydawane będą w czasie od 15. maja po koniec września w następujących stacjach kolejowych bilety do jazdy tam i napowrót ważne przez dni 45 po cenie, w stosunku do normalnej, o 33% zniżonej.

Pomienione bilety do jazdy wydawać będą stacje Lwów, Przemyśl, Tarnów, Żegiestów, Muszyna-Krynica, Stanisławów i Stryj do stacji Poprad-Felka, nader malowniczo położonego punktu zbornego turystów tatrzańskich. Ztąd dzieli podróżnego tylko krótka odległość od miejsca kąpielowego Schmeks (Tatra-Füred), którego położenie miło w pośród dziko romantycznej okolicy karpackiej łagodne powietrze iście alpejskie, na milowych przestrzeniach rozciągające się lasy szpilkowe nadają temuż pierwszorzędne znaczenie pomiędzy klimatycznemi uzdrowiskami świata.

Wzwyż wymienione stacje wydawać będą dalej pod wykazanemi warunkami zniżone bilety do jazdy do stacyj Igló-Leutschau nakoniec do T. Terebes.

Iglo-Leutschau najdawniejsze i najciekawsze miasto z 16 miast dawnej ziemi spizkiej, leży w pobliżu od wielu lat zaszczytnie znanego klimatycznego uzdrowiska „Schwarzenberg" posiadającego również dobrze urządzony zakład wodoleczniczy.

Stacja T. Terebes położona jest w oddaleniu 4 mil od miejsca kąpielowego Rank-Hertein sławnego ze swych artezyjskich perjodycznie wytryskających źródeł równających się pod wielu względami islandzkim gayserom.

Podróżnym kupującym bilety do jazdy do Poprad Felka we Lwowie lub Przemyślu pozostawia się do wyboru dotarcie na miejsce przeznaczenia bądź to przez linię Tarnow-Orlö, lub też via Łupków-Leg. Mihalyi-Koszyce pod jednym tylko warunkiem, że i powrót tą samą drogą nastąpi.

Również wydawane będą począwszy od 20. czerwca b. r. w stacji Lwów bilety do jazdy tam i napowrót z dwudniową ważnością do miejsca kąpielowego Morszyn leżącego przy stacji kolei Arcyksięcia Albrechta tej samej nazwy po cenie 4 zł. 90 c. za jazdę w II., po cenie 2 zł. 46 c. za jazdę w III. klasie.

Nakoniec wydawane będą, począwszy od d. 1. maja po koniec września br., bilety okrężne (Rundreisebillets) ważne przez dni 45 na podróż przez Kraków-Bogumin (Oderberg), Cieszyn (Teschen), Rutka, Rosenberg, Liptó, St. Miklosz, Csorba, Lucsiona, Poprad, Felka, Iglo, Koszyce (Kaschau), Preszów (Eperies), Orlo, Muszyna, Krynica, Żegiestów, Stary Sącz, Tarnów, Kraków lub przeciwnie po cenie 20 zł. 40 c. za jazdę w II. po cenie 12 zł. 80 c. za jazdę w III. klasie.

* **Z Cieszanowa** donoszą nam, że zawiązał się komitet, który zaprasza rodaków na dzień 6. maja jako rocznicę bitwy pod Kobylanką. W dniu tym odbędzie się w Cieszanowie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. jen. Jeziorańskiego i kilkudziesięciu poległych braci naszych. Po odprawionem nabożeństwie uda się cała publiczność [illegible] włościanami okolicznymi na mogiły pol[illegible], które leżą na samej granicy, aby tam poświęcić pomnik na dowód pamięci owej zwycięzkiej bitwy i na cześć poległych.

* **Skrzypki Ignasia.** Cały Łyczaków zna ślepego Ignasia, i jego skrzypki, grające od rana do wieczora na dziedzińcach domów i wieczorami w szynkowniach — za kilka centów. Wszyscy wiedzą że Ignaś był w zakładzie ciemnych, tam grać się nauczył — i poszedł sierotą w świat za zarobkiem. Onegdaj trafiło go wielkie nieszczęście. Stał w progu swego mieszkania, gdy zbliżył się doń jakiś obdartus z propozycją, że zaprowadzi go do szynku, gdzie dobrze za grę zapłacą. Ciemny skrzypek poszedł — za nieznajomym. — Po drodze wydawało mu się dziwno nieco, nie stąpał po bruku, nie był na żadnej ulicy, gdzie w ogóle można przypuszczać istnienie szynku: nieznajomy prowadził go po jakichś debrach, górach, pomiędzy drzewa. Gdy stanęli nareszcie nieznajomy wydarł gwałtem Ignasiowi skrzypce, a ciemnego chłopaka zostawił samego w lasku, tak zwanym cesarskim. — Późno dopiero ktoś znalazł spłakanego chłopaka, odprowadził do do domu, i jak mógł pocieszył. Ale któż wróci mu skrzypki bez których biedak żyć nie może?...

* **Pożar.** W Laszkach murowanych przy samym Lwowie wybuchł ogień we wsi około 2. godziny z południa d. 24. kwietnia, i pochłonął sześciu rodzinom domy, szopy i stodoły w części jeszcze ze zbożem i sianem. Do kilka godzin został tylko popiół wszędzie. Szkoda wynosi przeszło 3000 złr. Pożar rozszerzył się z szopy Krajczego gospodarza od wsi Malechowa Bardzo mało co z chałup uratowano; ze zboża i siana zupełnie nic. Tylko bydło, które albo w robocie było, na polu, albo na pastwisku zostało całe. Biedni zostali z dziećmi bez dachu. Pierwszą i najgłówniejszą pomoc podali pp. Turski inżynier budujący powiatową drogę na polach laszkowskich, p. Bażykowski i przedsiębiorca drogowy p. Złotnicki, książ Skorodyński z Malechowa, i robotnicy od tejże drogi. Pomoc ich zdołała zlokalizować pożar tak, że przerwano go i nie puszczono go dalej. Następnie przybyli p. Pańkowski dzierżawca z Malechowa, i niemal cały zakład z Dublan z p. Grockim, zkąd sikawka i wozy z beczkami do pożaru przybyły.

W imieniu biednych pogorzałych składam niniejsze serdeczne dzięki najpierw p. Złotnickiemu, który w tej chwili raczył na moje ręce dla pogorzałych 20 zł. złożyć, niechcąc mi nawet swego nazwiska podać, następnie ks. Skorodyńskiemu, p. Turskiemu, p. Bażykowskiemu, równie p. Pańkowskiemu, p. Grockiemu i wszystkim łaskawym panom z zakładu w Dublanach, jak niemniej i wszystkim, którzy łaskawej pomocy do utamowania ognia nieżałowali. Ks *Bażański*, proboszcz miejscowy.

* **Dla rodziny** ś. p. Jeziorańskiego, nadeszły na ręce dr. Goldmana składki zebrane: w Drohobyczu przez p. Terenkoczego złr. 27 ct. 3, w Samborze przez p. Pawlińskiego złr. 89, w Czerniowcach przez towarzystwo polskie złr. 82, w Żółkwi przez p. Skolimowskiego złr. 53, w Podwołoczyskach przez p. Stwiertnię złr. 50, w Kolbuszowej przez p. Golińskiego złr. 25 ct. 20, w Sieniawie przez p. Wolskiego złr. 32 ct. 60, w Podhajcach przez p Borowskiego złr. 51, w Dąbrowie przez p. Zakrzewskiego złr. 40.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w piątek: Św. Witalisa. — Św. Ahapii i Ir.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26go b. m.: Skradziono: Panu L. D. z pom. l. 5 ul. Zygmuntowska szablę ułańską i plecioną laskę ze srebrnem okuciem przedstawiającem głowę jelenia. — Panu Z. K. z pomiesz. l. 6 ul. Czerneckiego lekkie ciemno-sieraczkowe palto z czarną jedwabną podszewką. — Pani P. O. z kieszeni pugilares z kwotą 2 zł. i kartę zastaw. l. 51695.

* * *

— **Proces w sprawie Ringteatru.** Trzeci oskarżony Józef Nitsche kazał zapalać płomienie gazowe u stropu nie jak zwykle, lecz za pomocą przyrządu elektrycznego, co sam za niebezpieczne uznał, zaniechał porozwieszać lampy olejne, a w chwili wybuchu pożaru podniósł drzwi od podwórza, co wzmogło silny ciąg powietrza i pchnęło ogień ze sceny na parkiet.

August Breithofer, strażak teatralny zapalał gaz z niesłychaną niedbałością, nie spuścił ochraniacza na czwartej galerji, rur gazowych nie pozamykał: gaz się wydobywał i to było powodem pożaru.

Franciszek Geringer naczelnik straży pożarnej teatralnej i inspektor nie udzielił instrukcji należytej podwładnym: zaniedbał przekonać się o stanie wodociągów, które były zaparte, i rezerwoarów, które były próżne. Do Geringera należało dać sygnał alarmowy, zaniedbał tego. Skoro usłyszał krzyk, zamiast pospieszyć na scenę gdzie i tak powinien był się znajdować — pobiegł do mieszkania, aby zrzucić ubranie od święta i ubrać się w mundur strażaka! Potem obojętnie przypatrywał się katastrofie, widząc, że nie było już ratunku.

Radca policji L a n d s t e i n e r przybył zapóźno do gmachu teatralnego, zaniechał przekonać się o sytuacji w płonącem wnętrzu, obsadził strażą wejścia do teatru, i nie wpuszczał osób chcących nieść ratunek nieszczęśliwym. Nie był, jak powiada, na schodach do galeryj, gdyż nikt go tam nie widział — (tak twierdzi akt oskarżenia) nie poczynił żadnych kroków, aby pomódz zagrożonym. Ostatni dwaj oskarżeni Wilhelm komendant i Hecz dozorca rekwizytów straży pożarnej miejskiej przybyli na miejsce katastrofy z niedostatecznemi środkami ratunkowemi i nie rozkazali zaraz użyć siatek do skakania.

Akt oskarżenia kończy prokuratorja uwagą, że zamiast słów fatalnych: „Wszystko wyratowane" należałoby użyć słów o wiele trafniejszych, chociaż wstydzić się za nie trzeba: Oprócz osób, które podczas katastrofy d. 8. grudnia były tak szczęśliwe, iż same się uratowały, nikt za pomocą działalności organów bezpieczeństwa i miejskiej straży pożarnej uratowanym nie został.

Przesłuchanie J a u n e r a dało słuchaczom poznać wybornego aktora. Każde słowo obrony dyrektora było obliczone na efekt. Skreśliwszy historję

teatru pod swoim zarządem, wykazawszy swą sumienność w przestrzeganiu wszelkich środków ostrożności, w doborze ludzi odpowiednich przechodzi do fatalnego przedstawienia „Powiastek Hofmanna", które sam reżyserował. Przed przedstawieniem wieczornem odbył się w Ringteatrze poranek dramatyczny. Jauner był w loży, i tam uczuł już w południe odór wydobywającego się gazu. Kazał natychmiast maszynistów ograniczyć oświetlenie. Wieczorem miał schadzkę z angielskim konsulem jenerałem, wskutek czego spóźnił się z przybyciem na scenę. Gdy przybył na Schottenring, usłyszał już wołania: „Gore". To zatrzymało mowa głos drżący, niemal z łkaniem. Skierował się do Giesera, powiedział mu na schodach: Nie idź pan tam — wszystko stracone. Jauner pobiegł do kancelarji teatralnej, otworzył drzwi wiodące na scenę, i ujrzał przerażający widok... Ogień na scenie, z morza płomieni panowała cisza. Wybiegłszy ztamtąd słyszał po drodze: wszyscy są uratowani! i wtedy zawołał: Jestem zrujnowany — ale dzięki Bogu wszyscy ocaleni!

Na zapytania trybunału i prokuratora odpowiada, że kurtyna druciana była w dobrym stanie — nie wiedział jednak, że zawsze musi ktoś przy niej stać. Lampy olejne w liczbie 93 były pod ręką. Wina niezawieszenia ciąży na maszyniście. Za niezawiadomienie publiczności odpowiedzialni Nitsche i Gieser.

Maszynista Nitsche przesłuchany po Jaunerze opowiada, że otworzył drzwi od podwórza dla uratowania jakiejś kobiety z dzieckiem. Następnie skręcił motor gazowy, gdyż polecił mu to starszy inspektor gazowy Bauer. Lampy olejne dostał 6. grudnia, ale niemiał czasu rozpakować i pozawieszać.

W drugim dniu rozprawy we wtorek przesłuchano resztę oskarżonych. Żaden nie poczuwa się do winy.

Tarnopol. Dnia 1. b. m. odbył się u nas wieczorek literacko-muzykalny na cześć Juljusza Słowackiego, z którego czysty dochód przeznaczono na pomnik naszego wieszcza narodowego. Wieczorek ten, w którym oprócz sił miejscowych wzięli jeszcze udział pp. Władysław Wszelaczyński i Bełza z zaproszeni, wypadł pod każdym względem dobrze. Z bogatego a nader urozmaiconego programu podnieść jednak musimy przemówienie wstępne marszałka tutejszego p. [illegible], wygłoszone z werwą i prawdziwie młodzieńczym zapałem, jakoteż odczyt p. Bełzy zatytułowany „U kolebki dziejów Polski", w którym tak forma jak i treść złożyły się na to, aby stworzyć całość pod każdym względem skończoną. Część muzykalna i deklamacyjna wypadły również pod każdym względem dobrze.

W ogóle miasto nasze przez cały post w letargicznym śnie pogrążone w ostatnim dopiero miesiącu zostało cokolwiek do życia rozbudzonem, — 16go bowiem b. m. mieliśmy znowu koncert p. Idy de Sass śpiewaczki występującej w ostatnich czasach z wielkiem powodzeniem we Lwowie.

— **Przyrząd balistyczny.** Fachowe czasopisma wojskowe *Oe.-ung. Wehr-Ztg* i *Vedette* w ostatnich numerach zajmują się żywo przyrządem pomysłu majora Ludwika A. Kraińskiego, nazwanym „Ballistokon", a służącym do konkretnego oznaczania prawideł ruchu pocisków wyrzuconych z dział i broni ręcznej. Rzeczone pisma wyrażają się z wszelkiem uznaniem o pomyśle naszego ziomka, który od dawna zarówno w kołach wojskowych monarchii jak i zagranicą ma sławę znakomitego teoretyka wojskowego, a już wydanem przed laty dziełem p. t. „Współczesne wojsko piechoty austrjackiej w porównaniu z pruską", zwrócił był na siebie uwagę kół wojskowych. Najnowsza instrukcja dla c. k. wojsk piechoty uwzględnia też zasady „ballistykonu" majora Kraińskiego.

— **Ścięcie.** Z Borgo-Tiszy w Siedmiogrodzie donoszą, że w Borgo-Tiszy jakiś Rumun ściął tamtejszego żydowskiego karczmarza praktyką katowską. Karczmarz dał złość owego Rummna wódkę w kominie celem szyn... wieczorem po pracy do domu zastał ku miłemu zdziwieniu obrzymią flaszkę wódki, i nie omieszkał się nią zagrzać z wszelką dokładnością. Pośród tego badania humor jego był największy. Żona przychodzi ratować, co go w końcu mogło zabić. Rumunowi, i stać przed sądem za tę libację wręcz wino. Żyd wydał flaszkę Rumunowi, i przy nim z sądu karczmarze. Rumun rozgniewany na takie zaburzenie jego prywatnej przyjemności, pochwycił siekierę, zdybał żyda na moście, chwycił lewą ręką za wąsy, przegiął głowę żyda na poręcz mostu a prawą cięł w kark, i — tem jednem cięciem odrąbał głowę od tułowia. Następnie zapalił sobie fajkę i przesiedział całą noc nad zwłokami ofiary. Gdy rankiem zastali go tak ludzie opowiadał, że sporządził koszerne mięso i strzegł przez noc przed psami. Pochwycono go i wydano sądowi.

— **Straszne wieści**, pisze *Gazeta Lubelska*, dochodzą z Kreczonowa, wsi odległej o mil 4 od Lublina. Przed paru tygodniami we wsi tej zachorował pies, podejrzany o wściekliznę, którego nie zastrzelono, lecz uwiązano na łańcuchu, w oczekiwaniu, czy się nie da wyleczyć. Inne psy zbiegły się gromadnie do wścieklizną dotkniętego i gryząc się z nim, również wściekliznie uległy. Z psów przeniosła się wścieklizna na inwentarz tak, że okropną tą zabójczą chorobą jest dotknięte bydło i trzoda chlewna; największy zaś strach wzbudzają koty, bo przed ich napaścią ustrzedz się niepodobna. W całej wsi panuje popłoch nie do opisania, ludzie obawiają się opuścić progi swych domostw, zbliżyć się do inwentarzy, które w oborach i chlewach wściekają się. Śmielsi kopią przed chlewami głębokie doły, w których wpadłą trzodę żywcem zakopują.

— **Prima aprilis.** Dnia 31. marca śpiewano w Warszawie operę „Aida". Następnego dnia doniósł *Kurjer Poranny*: „Wczoraj umarło w Warszawie dwoje Włochów z głodu: pan R. i jego narzeczona panna A." — Natychmiast korespondenci do gazet moskiewskich rozpisali się w olbrzymich korespondencjach o nędzy panującej w Warszawie, a konsul włoski posłał do redakcji *Kur. Por.* pieniądze na pogrzeb dla nieszczęśliwych ofiar nędzy... Jakież było rozczarowanie konsula, a z drugiej strony jak niemile zostali dotknięci korespondenci, przeczytawszy nazajutrz w *Kur. Por.*, że notatka o śmierci głodowej była aluzją do przedstawienia „Aidy", w której to operze Radames i Aida umierają w lochach podziemnych z głodu. Było to wszystko bardzo *prima aprilis*, z wybornym skutkiem.

— **Z menażerji przyszłości.** *Figaro* utrzymuje, że ponieważ ujarzmianie tygrysów, lwów i innych dzikich bestyj straciło na uroku i nie wabi już więcej publiczności, przeto jakiś pomysłowy Amerykanin postanowił zamknąć się w klatce... z baranami i wyćwiczyć je tak, aby — kąsały!

— **Nieprzyjemny wypadek** spotkał niedawno lorda kanclerza Irlandji. Udał się osobiście do domu obłąkanych, chcąc się przekonać o nieporządkach, jakie tam zapanowały. Oświadczywszy dozorcy, że jest kanclerzem kazał się oprowadzić po zakładzie. Jakżeż zdziwił się jednak, kiedy dozorca wiódł go wprost do celi urządzonej dla najszaleńszych, i tam zamknął, dodając „jesteś mój kochany już siódmym kanclerzem u nas." Lekarz, który odwiedził lorda kanclerza, też sam myślał, że nowy pacjent jest jednym z tych, którym się przywidziało być kanclerzami. Na usilne wszakże jego prośby wysłał telegram do sekretarjatu kanclerskiego z zapytaniem. Odpowiedź wyjaśniła sprawę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 25. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·75 do 11·— zł., biała od 10 25 do 10 75 zł., żółta od 10 — do 10·30 zł., jesienna od — — do — — zł. — *Żyto* od 6 40 do 6 60 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 25 do 6 50 zł., pastewny od 5·25 do 5·50 zł., jesienny od —·— do —.— zł. — *Owies* od 5 60 do 5 90 zł. — *Groch* do gotowania od 7·— do 7·50 zł., pastewny od 5 25 do 5·50 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5·25 do 5·60 zł. — *Bób* od 8 — do 10 50 zł. — *Kukurudza* stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6 40 do 6 70 zł. — *Rzepak* zimowy od 12·25 do 12 50 zł., *rzepak* letni od —·— do — — zł. — *Lnianka* od —·— do —·— zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 38·— do 40·— zł. — *Kminek* od —·— do — — zł. — *Anyż* od — — do —·— zł. — *Anyż płaski* od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od 30 50 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od —·— do —·— zł. — Bób długi od —·— do —·— zł. —

Waluta: Marek 58 75 — Rubel 1.21½. — Napoleondor 9.53.

Wiedeń dnia 25. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1939, średnio ciężkich węgierskich 1150, ciężkich bagonów 858, razem 3947.

Galicyjskie płacono 40 do 43 i 46 złr., średnio ciężkie węgierskie 50 do 55 złr., ciężkie bagony 56 do 58 i 60 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Z powodu większego spędu galicyjskiej nierogacizny, ceny spadły od 2 do 3 złr. na 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jak z Berlina telegrafują do *Kurjera Pozn.*, petycja miasta Poznania, żądająca pozwolenia umieszczania napisów polskich na tabliczkach ulicznych, została w komisji gminnej sejmu pruskiego poleconą rządowi do uwzględnienia, ośmiu głosami przeciw czterem.

* * *

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że temi dniami wybuchły w mieście Moskwie rozruchy antiżydowskie. Szczegółów nie podają, donoszą tylko, że robotnicy wszczęli bójkę. W dzisiejszych dziennikach moskiewskich nie ma jednak żadnej o tych rozruchach wzmianki.

* * *

Popobno *Sowremiennyja Izwiestja*, organ panslawistyczny, wystąpiły z nowym paszkwilem na Polaków. Przynajmniej telegrafują z Petersburga prywatnie, że dziennik ten wywodzi, iż Polacy we wszystkich tak nihilistycznych jak antiżydowskich awanturach biorą główny udział, ale umieją tak zręcznie się urządzać, że nigdy ich władze wykryć nie mogą. Co za zręczność nielada! Żeby choć w jednym procesie nihilistycznym figurowali Polacy! Jakaby to była uciecha dla panslawistów, jaki wyborny temat do denuncjacyj dla Katkowa, a jaki pretekst znakomity do nowego ucisku dla rządu!

* * *

Nowoje Wremia donosi, że Giers powołał wszystkich ambasadorów moskiewskich do Petersburga dla narady nad polityczną sytuacją.

* * *

Korespondent *Gołosu* z Bałty donosi, że władze miejscowe doskonale wiedziały o tem, iż rozruchy będą i spodziewały się nawet, iż przybiorą one większe rozmiary, mianowicie, że Bałta będzie podpalona. Oto co on pisze:

„Na tydzień przed rozruchami marszałek szlachty zaasekurował wszystkie swe nieruchomości, wszystkie swe meble, nawet drewniane proste zydle stojące w kurytarzu jego mieszkania. Przyobiecano mnie dostarczyć numer policy warszawskiego asekuracyjnego towarzystwa z dokładnym wykazem zaasekurowanych przedmiotów, kwoty asekuracyjnej i dnia asekuracji. Burmistrz zaś miasta kazał w wielki piątek przewieźć z ratusza do swojego domu sikawkę nową, kupioną niedawno przez miasto. Sikawka ta dotąd stoi nie w ratuszu, ale na dziedzińcu p. burmistrza. Sam ją tam widziałem."

Ten sam korespondent donosi, że w miejscowych koszarach wykryły władze sądowe podczas rewizji zrobionej na skutek doniesień żydowskich, mnóstwo złotych i srebrnych rzeczy, a w jednym z pieców cały skład srebrnych zegarków.

* * *

Brody d. 27. kwietnia. (Pryw.) Napływ żydów z imperjum moskiewskiego wzmaga się codziennie. Przeważna ich liczba przybywa bez grosza i dobytku, i pozostaje w największej nędzy. Pomoc ze strony komitetu anglo-żydowskiego niewystarczająca, i niemal głód panuje między nimi. Z powodu napływu takiej ilości żydów drożyzna u nas wielka, ale najbardziej obawiamy się wybuchu epidemii, gdyż między wychodźcami panują zaraźne choroby.

Wiedeń d. 27. kwietnia. (Pryw.) Koło polskie miało wczoraj ogólną dyskusję nad sprawą cłową. Sprawa szląska stała na dziennym porządku posiedzenia, ale ją znowu odłożono.

Petersburg d. 27. kwietnia. (Pryw.) Jak słychać, Skobelew umarł. — Koronacja odbędzie się z pewnością w połowie sierpnia.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Komisja kolejowa Izby posłów obradowała nad odnogami galicyjskiej kolei Transwersalnej. — P. Weber uznaje dążność rządu do zapewnienia sobie swobody taryfowej; sądzi jednak, że byłoby lepiej, pozwolić budowę aż do granicy węgierskiej, nie wymieniając miejsca zetknięcia z Węgrami. — Minister handlu br. Pino potwierdza, że projekt ten ma przedewszystkiem znaczenie strategiczne. Rząd traktował z Węgrami najpierw o zetknięcie w Czaczy; rząd węgierski atoli stawiał warunki niemożliwe do przyjęcia. Poczem umieszczono w projekcie ustawy zetknięcie w Mostach. W nadziei, że rokowania z Węgrami dójdą przecie do skutku pomyślnego, podjął rząd także w alternatywie Czaczę. Co do linii kolei Północnej Kraków-Oświęcim pragnie administracja wojskowa drugiego toru, co byłoby i dla handlu bardzo korzystnem. — P. Fürth cieszy się, że rząd zachowuje sobie swobodę. Musi wszelako zwrócić uwagę na toczącą się obecnie sprawę wykończenia kolei doliny Wagi, i na zawarte w tym względzie ugody, w czem przeważają mianowicie interesa francuzkiego kapitału. Zapytuje przeto ministra handlu, czy rządowi są w zupełności wiadome te ugody, i czy nie dostrzega w nich niebezpieczeństwa dla naszych interesów komunikacyjnych; tudzież co zamyśla rząd uczynić wobec ugody kolei Państwowej (co do węgierskich jej linij) z rządem węgierskim. — Minister handlu oświadcza, że rządowi wprawdzie nie są wiadome owe ugody, że jednak stanowisko jego jest jasne. Co do kolei Państwowej, ta ma linie i w Przedlitawii i we Węgrzech; rządowi przedlitawskiemu zaś przysługa prawo, zmiany statutu tej kolei zatwierdzić albo odrzucić. Jeżeli w Radzie zawiadowczej poruszoną zostanie ta sprawa, rząd będzie traktował ją z tego stanowiska. — Na sprawozdawcę dla projektu rządowego wybrany p. Kozłowski.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Ostatnie posiedzenie delegacji przedlitawskiej. Po przyjęciu kredytu według wspólnej obu delegacyj uchwały, minister spraw zagranicznych dziękuje delegacji w imieniu cesarza za ofiarność, tudzież w imieniu rządu wspólnego. — Prezydent Schmerling zamyka sesję, wynurzając nadzieję, że rządowi uda się co rychlej dokonać pacyfikacji i zapobiedz ponowieniu się rokoszu, tudzież pokryć koszta administracji krajów okkupowanych własnemi ich dochodami. Podnosi dobrą komitywę między delegacją a rządem (oklaski) i kończy wyrażeniem czci, miłości i wierności poddańczej dla cesarza, wnosząc trzykrotny wiwat cesarzowi, w czem zebrani z zapałem wtórują. — P. Wolfrum dziękuje prezydentowi za spokojne i bezstronne kierownictwo (oklaski). Poczem sesja zamkniętą została.

Berno d. 26. kwietnia. Rada związkowa przyjęła większością 37 głosów przeciw 2 traktat handlowy szwajcarsko-francuski.

Bukareszt d. 26. kwietnia. Rząd rumuński nie otrzymał jeszcze dotąd w drodze urzędowej wniosku Barrerea w sprawie dunajowej; przeto wszelkie pogłoski o powziętej przez rząd rumuński decyzji w sprawie tego wniosku są bezpodstawne.

Paryż d. 26. kwietnia. Ajencja Havasa pisze: „Pogłoska jakoby oficer francuzki, nazywający się Grailliere, został w Monachium zaaresztowany i stawiony przed sąd za zamiar wydobycia planów fortyfikacyj bawarskich i dostarczenia ich rządowi francuzkiemu, jest kompletnie fałszywą, albowiem w liście oficerów francuskich niema wcale takiego nazwiska. Prawdopodobnie oficer ten należy do armii belgijskiej. Podobno zrazu został on przez władze bawarskie zaaresztowany, a potem wypuszczony na wolność."

Dzienniki donoszą, że główny sprawca kradzieży na poczcie został już zaaresztowany.

Londyn d. 26. kwietnia. Posiedzenie Izby gmin. Radmond żąda, aby po raz drugi odczytano nowellę do irlandzkiej agraryjnej ustawy. Wykazuje, że jest koniecznością ustawę tę przerobić i poprawić, i przytacza fakta na stwierdzenie, że cały ogół domaga się reformy tej ustawy. Gladstone oświadcza, że nie może popierać wniosku, domagającego się drugiego czytania nowelli, albowiem wszystkiego tego unikać wypada, co może szkodzić wprowadzeniu w życie ustawy agraryjnej. Rząd wypowie swoje zdanie o projekcie, zmierzającym do ułatwienia chłopom irlandzkim nabywanie gruntów, wtedy, gdy projekt ten, zawarty w wniosku Smitha, przyjdzie pod obrady Izby.

Sofia d. 26. kwietnia. Książę przyjął dymisję ministra wojny i powierzył tę tekę p. Lesowojowi, najstarszemu co do rangi jenerałowi bułgarskiemu. Książę odjeżdża jutro w interesach familijnych do Darmstadu. Podczas jego nieobecności, mającej trwać trzy tygodnie, rejencję spełniać będzie rada ministrów pod prezydencją prezesa rady stanu.

Serajewo d. 26. kwietnia. *Serajewski List* ogłasza proklamację jenerała Dahlena, zapewniającą bezkarność zbiegłym mieszkańcom, którzy do d. 25. maja do swoich siedlisk powrócą, u władz się zgłoszą, a żadnych pospolitych zbrodni nie popełnili. Przeciw tym, którzy tego nie uczynią, tudzież przeciw pospolitym zbrodniarzom, postąpi się z całą surowością prawa.

Londyn d. 27. kwietnia. W Izbie posłów odroczono rozprawę do czasu nieograniczonego. Wczoraj odbyło się wśród licznego udziału znakomitości złożenie zwłok Darwina w Westminster Abbey. — Po zbadaniu dokumentów amerykańskich co do stanu umysłu Lamsona, postanowił minister Harcourt nie zarządzać żadnej zmiany w wyroku. Stracenie Lamsona nastąpi w piątek.

Wiedeń dnia 27. kwietnia. Węgierska delegacja miała ostatnie posiedzenie. Slavy składając sankcjonowane uchwały, wyraził delegacji imieniem cesarza i wspólnego rządu podziękowanie za okazaną działalność. Prezydent zamknął posiedzenie wnosząc trzykrotne „elyen" dla króla, czemu zgromadzenie wtórowało.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Na wspólnem posiedzeniu węgierskiej i austrjackiej delegacji było obecnych po 53 członków z każdej. Prezydenci nie głosowali. Przeciw okrojeniu o dwa miliony złr. żądania rządowego głosowało z austrjackiej delegacji 44 posłów, za okrojeniem 8. Z węgierskiej delegacji za okrojeniem głosowało 51 posłów, przeciw 1. Padło więc za okrojeniem 59, a przeciw 45 głosów.

Poczem obie delegacje osobno odbyły posiedzenia ostatnie.

Dziś, we czwartek dnia 27. kwietnia 1882

Niewiniątko z Belleville

(La pucelle de Belleville)

opera komiczna w 3 aktach F. Zell'a i R. Genée muzyka Karola Millöckera — przekład Aurelego Urbańskiego.

Jutro, w piątek dnia 28. kwietnia 1882
Na dochód
Sobiesława Bystrzyńskiego

RĘCE CZARODZIEJSKIE

komedja w 5 aktach przez pp. E. Scribé i E. Legouvé, przekład M. Chrzanowskiego.

Przyjechali dnia 27. kwietnia 1882.

HOTEL ŻORŻA: M. Komarnicki z Horpina. M. Zakrzewski z Wiktorowa. W. Osadca z Borszczowa. L. Ciborski z Warszawy. K. Korytko z Suchodół. R. Wolf z Warszawy. Mazaraki z Podola mos.

HOTEL EUROPEJSKI: Br. Villcz z Wiednia. A. Eybner z Monasterzysk. K. Kolet z Wrocławia.

HOTEL LANGA: Dr. E. Krzyżanowski i Dr. E. Bodyński ze Złoczowa. A. H. Teleżyński z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI: D. Mokrzycki z Żydaczowa. E. Jurystowski z Moskwy. K. Fedorowicz z Czernichowic. F. Kawecki z Sambora. L. Rychlicki z Nowoszyc.

HOTEL KRAKOWSKI: L. Nowotarski z Bóbrki. Dr. W. Nycz z Bohorodczan. Dr. K. Kriszkic z Jaworowa.

HOTEL LAZARUSA: M. Silberstein z Kijowa. Dr. J. Komorowski ze Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 27. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	308 —	311 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172 —	174 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	317 —	322 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 90	100 90
„ „ „ 4 „ „	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 90	100 90
„ „ „ 4 „ „	88	89 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 75	102 75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	95	98
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 75	100 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	22 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 49	9 59
Półimperjał rosyjski	9 76	9 86
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 20¾	1 22¾
100 marek niemieckich	58 40	59 15
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 26. Kwietnia 1882.
godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	178.25	Węgier. kred. ak.	337 50
Anglo-Austr.	133.75	Unionsbank	128 —
Kolej Kar. Lud.	309.—	Nordbahn	264.50
Kolej połud.	144 50	Kolej Alföld.	172 —
Kolej Elżbiety	211.—	Kolej Lw.-czer.	173.—
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Communal.	126.—
Węg. obl. p. w zł.	96 25	Węg. kolej zach.	169 —
Kolej siedmiog.	110.50	Losy tureckie	29.—
Renta węg 6%	119.85	Bankverein	119 30
Ros. rubel pap.	1.22.—	Losy węgier.	116.50
Galic. indemnis.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 27. kwietnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	342.90	Anglo-austrj.	132 50
Kolei Kar.-Lud.	309.50	Kolej Południ.	144.—
Unionsbank	128.—	Napoleondor	9.54
Rosyjs. bankn.	1.22	Usposobienie: silne	

Berlin, 26. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	207.15	Akcje kredyt.	583. —
Lombardy	246.50	Galicyjskie	132.—
Kolei Rumuń.	61. -	Aust. bank.	170.15

Wiedeń 25. kwietnia

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 65	76 80
„ „ w srebrze 5 „	77 55	77 70
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131	131 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 —	134 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 50	173 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 —	146 25
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 80	100 30
Bukowińskie	98 75	— -
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 90	120 10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 25	134 75
Węgierska poż. po 100 złr.	117 -	117 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	133 —	133 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	245	246 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	341 30	341 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	337 50	338 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 zł.	850 -	860

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	823 —	824 —
Unionsbank po 100 złr.	128 30	1.8 60
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 50	146 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	119 80	120 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 —	172 25
Elżbiety „ 200 „	210 50	211 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2627 —	2632 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	192 75	193 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	309 —	309 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	28 50	29 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 75	173 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	209 25	209 75
„ „ lit. B. „ 200 „	219 75	220 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 75	167 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 50	165 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	331 50	332
Südbahn po 200 zł. sr.	144 —	141 50
Tramway wied. po 170 zł.	218 25	218 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159 50	160 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	163 50	164
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 75	169 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	—
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	101 80	102 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 —	94 —
„ „ „ 5 „ „	100	100 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 20	102 40
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	108 —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 60	100 90
„ „ „ w. a. 5 „	100 60	100 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 70	94 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	95 80	96 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 25	101 75
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 60	99 90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 30	99 60
„ „ 1870 5 „ „ „	100 75	101 -
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 —	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 25	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 80	94 10
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 80	96 20

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 80	100 10
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 80	92 -
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 25	178 50
Klary po 40 złr. m. k.	41 25	41 75
Insbruckie prem. poż.	22 —	23
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	19 75
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 —	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	38 —	38 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 50	22 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	— —
Solnegrodzkie prem. poż.	24 50	25
St. Genois po 40 złr. m. k.	47	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24 -
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 50	30 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 75	58 80
Frankfurt 100 mark.	58 75	58 80
Hamburg 100 mark	58 75	58 80
Londyn 100 fnt. szterl.	120 15	120 30
Paryż 100 franków	47 67	47

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."